Nr. 126. Kraków, Wtorek dnia 5 Czerwca 1888 r. Rok II

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 7½ rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświątecznych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie złr. 12	Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6	Miesięcznie . 1

Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	15 złr.
Półrocznie	7·50 „
Kwartalnie	3·75 „
Miesięcznie	1·25 „
W Niemczech miesięcznie	2 20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. Jagiellońska l. 7. parter. Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza, tamże.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Floreneyi Panny.
Jutro: Norberta Opata i Klaudyusza.
Pojutrze: Roberta biskupa i Sabiny.

Jutro wschód słońca o godz. 3·54, zachód 8·03. Długość dnia godz. 16·9. Dzień 147 w roku.

Kalendarz historyczny polski: 5 czerwca 1569 r. Wcielenie Kijowszczyzny do Polski. — 6 czerwca 1443 r. Trzęsienie ziemi w Polsce.

Nabożeństwa.

Dziś: w kościele św. Józefa PP. Bernardynek po południu o godz. 3½ nieszpory i pro-cesya z ewangieliami po kościele wieczorem.

Przewodnik.

Dziś w teatrze: trzecie przedstawienie operetki lwowskiej „Nanon“, operetka w 3 aktach Genégo.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie (po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12 — 1 — — Muzeum techniczno - przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10 — 1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

Odczyty publiczne o zdrowiu.

O potrzebie i wartości zdrowia każdy jest przekonany, czy to skutkiem nauki, czy skutkiem smutnego na samym sobie doświadczenia. Wszyscy potem wiedzą i powtarzają za Janem Kochanowskim, *„że nic nad zdrowie ani lepszego ani droższego, gdzie nie masz siły i świat niemiły.“* Ale niestety! często przychodzi ta świadomość po niewczasie, kiedy na niewiele albo nawet na nic się nie przyda. Gdyby ludzie żyli tylko podług małego katechizmu, w którym zawierają się wszystkie odwieczne prawdy prowadzące do szczęścia, nietylko niebieskiego, ale także ziemskiego, uchroniliby po największej części siebie i drugich od bardzo wielu nieszczęść, mianowicie od chorób, kalectw, i przedwczesnej śmierci. Atoli wrzekomi przyjaciele ludzkości dla swoich celów samolubnych odwodzą bliźnich od tego prawdziwego drogowskazu, nie troszcząc się o nich, gdy się zabłąkają potem na manowcach życia i będą nieszczęśliwi. Wierzyć dziś nie chcą w wypowiedzianą jednem lub kilku tylko słowy prawdę katechizmową, a rozumem swoim nie starają się lub nie mogą jej dochodzić i nauczyć się, jakim sposobem zachować zdrowie, aby go nie utracić, a stracone napowrót przywrócić według możności.

W Niemczech przynajmniej i gdzieindziej, najznakomitsi lekarze i zarazem pisarze uczą ludzi publicznemi odczytami o warunkach zdrowia i chronienia się od chorób. Publiczność uczęszcza licznie na te odczyty i korzysta z nich więcej, niżeli z czytania najlepiej napisanych książek o zdrowiu, albowiem żywe słowo prędzej przekonywa niż napisane, a prawda utkwi też lepiej w pamięci. Z publicznych odczytów mogą korzystać i ludzie biedni, których mimo najszczerszej chęci nie stać na kupno nawet najtańszej książki. Lekarze przez swoje odczyty nic nie tracą, ale owszem materyalnie zyskują, gdyż słuchacze i czytelnicy ich dzieł o zdrowiu prędzej i częściej udają się potem po radę lekarską. Prócz tych materyalnych zysków mają także moralne korzyści, mają błogie zadowolenie, że się przyczyniają do wytworzenia i utrzymania fizycznego i duchowego zdrowia, a tem samem do szczęścia swojej ojczyzny, że są prawdziwymi patryotami, nie czczem słowem ale czynem, rzeczywiście uszczęśliwiającym swoich współbraci.

U nas o podobnych odczytach nadzwyczaj rzadko można słyszeć i czytać. Ale natomiast bardzo często słyszymy o utyskiwaniu lekarzy na brak praktyki lekarskiej, którego przyczyną jest niedbalstwo, obojętność ludzi na swoje zdrowie. Sami sobie winni nasi panowie lekarze, gdyż nie naśladują w tym względzie swoich zagranicznych kolegów. Mogliby to uczynić z wielką łatwością nie tylko w większych miastach, ale i w najmniejszych miasteczkach. Im więcej ich gdzie jest, tem łatwiej byłoby im to uskutecznić, bo mogłoby kilku podzielić między siebie pracę tak, żeby każdy z kolei miał odczyt o innej części nauki o zdrowiu, bez naruszenia jednak całości. Po małych miastach najdogodniej byłoby urządzać takie odczyty w jesieni i w zimie, w niedziele po południu, po wszelkiem nabożeństwie, albowiem nietylko mieszczanie ale i wieśniacy wyszedłszy z kościoła udaliby się na te odczyty. Słuchacze rozszerzaliby te wiadomości o zdrowiu dalej między domownikami i sąsiadami. I tak polepszyłby się niezawodnie wkrótce stan zdrowia naszej ludności, który jest złym niewątpliwie.

Widząc złe, nie stójmy z załamanemi rękami, ale ze wszystkich sił starajmy się je usunąć i dowieść czynem prawdziwego patryotyzmu.

Francya i Madziarowie.

Jak Włosi i Prusacy, tak też Madziarowie stracili popularność, jakiej dawniej zażywali we Francyi.

Wprawdzie Madziarowie nic nie zawdzięczają Francyi; ale przez długie wieki uważano ich w Paryżu jako sprzymierzeńca, czasem jako agenta prowokacyi, wysuniętego daleko na wschód. Był czas, kiedy francuska dynastya andegaweńska, osiedlona w południowych Włoszech, zapanowała także w Węgrzech. Gdyby Francya politykę tę była popierała z germańską systematycznością, możeby na schyłku wieków średnich było powstało ogromne państwo romańskie, obejmujące Francyę, Włochy i Węgry, z półwyspem Bałkańskim, tak, że morze Śródziemne byłoby się znowu, jak za czasów cesarzów rzymskich, stało »jeziorem łacińskiem«. Atoli »najdowcipniejszy naród« nie umiał się wziąć systematycznie do dzieła. Powstała przeto niebawem potężna uniwersalna monarchja habsburska, obejmująca Austryę, Węgry, Niemcy, Belgję, północne Włochy i Hiszpanię — monarchia, w której po zdobyciu Ameryki nie zachodziło słońce! Francya wtedy przypomniała sobie znowu, trochę za późno, Madziarów, i nie przestawała posługiwać się nimi przeciw Habsburgom. Na największą skalę czynił to Ludwik XIV, wywołując w Węgrzech niebezpieczne dla cesarza Leopolda powstanie. Od tego czasu ścieśniły się stosunki pomiędzy Francyą a Madziarami, których w Paryżu obdarzano niekiedy honorowym tytułem »Francuzów Wschodu.« Rozrzutność magnatów madziarskich, jak nieco później bojarów rumuńskich, niemało się przyczyniła do spopularyzowania Madziarów w Paryżu. Pozyskawszy jednak autonomię, Madziarowie przestali słuchać politycznych podszeptów z Paryża, a nadto magnaci węgierscy przehulawszy znaczną część swych książęcych majątków, zaczynają zastosowywać zasady ekonomii politycznej także do swego prywatnego gospodarstwa, i już nie okupują oklasku bulwarów paryzkich rujnującym przepychem i zbytkiem.

Madziarowie nie starają się wcale o sympatye Francyi. Okazało się to świeżo w sprawie przyszłorocznej wystawy francuskiej. W roku ubiegłym prezes gabinetu węgierskiego p. Tisza w sejmie węgierskim złożył deklaracyę, że rząd węgierski, chociaż oficyalnie na wystawie nie wystąpi, pragnie jednak, aby przemysłowcy madziarscy wzięli w niej udział. Tymczasem utworzył się w Paryżu komitet, celem zachęcenia przemysłowców austryackich i węgierskich do udziału w wystawie. Zaledwie odnośne odezwy pojawiły się w Węgrzech, minister hr. Szechenyi podniósł, że wystawa ma uświetnić pamięć rewolucyi francuskiej, w której arcyksiężniczka rakuska, nieszczęśliwa królowa Marya Antonina, położyła głowę na gilotynie. Zainterpellowany w tej sprawie prezes gabinetu p. Tisza, na posiedzeniu sejmowem 26go maja br., przytoczył jeszcze inne powody, mianowicie, że nie jest rzeczą pewną, czy pokój będzie zachowany, że we Francyi stosunki są wielce naprężone, że może sztandar węgierski byłby tam narażony na zniewagę i t. d. W końcu p. Tisza tak samo, jak hr. Szechenyi oświadczył, że rząd nie może wprawdzie przeszkodzić fabrykantom i przemysłowcom udziału w wystawie, ale nie życzy sobie tego i odradza.

Doktór Żywny w Petersburgu.

Przyjazd dra Żywnego i pobyt jego w Petersburgu jest przedmiotem roztrząsań i uwag w prasie rosyjskiej. Do p. Mołczanowa, który w imieniu »Now. Wrem.« indagował dra Żywnego, ten ostatni powiedział, że:

»Kolebką wszystkich narzeczy słowiańskich jest język rosyjski, wszyscy słowianie zachodni oddalili się od rodzinnego i wspólnego korzenia«.

Otóż dr. Żywny dąży do tego, aby wszyscy słowianie przyjęli język rosyjski:

»Czyż to będzie znaczyć, że zdradzamy Austryę, że oddajemy się domyślnym interesom Rosyi, albo też, że poniżamy i rzucamy własne narzecze? Ani trochę. Rosyjski język — jest naszym własnym językiem, któregośmy zapomnieli, od któregośmy się oddalili i do którego, jako do języka ojczystego, mamy prawo powrócić bez względu na jakiekolwiekbądź kombinacye polityczne«.

Dr. Żywny powołuje się na małą ilość książek i pism czeskich, na słabe poparcie literatury własnej, na to nareszcie, że pisarze słowiańscy piszą po niemiecku.

»Tak np. nasz »Kurjer historyczny« umarł z powodu zupełnego braku prenumeratorów; a na »Zbiór artykułów lekarskich« zdołano zebrać wszystkiego 27 abonentów....

Nieśmiertelny

14) ALFONSA DAUDET.

(Ciąg dalszy.)

Rozstaliśmy się umówiwszy się na przyszły czwartek, nie u nich w Neuilly ale w pracowni na tej samej nadbrzeżnej ulicy d'Orsay gdzie oni spędzają razem całe dnie. Pracownia ta jest podobno czemś niebywałem na świecie, czemś nadzwyczajnem: jest to kącik dawnej Izby Obrachunkowej, w którym rzeźbiarzowi pozwolono pracować wśród dzikiej zieleni i walących się murów. Odchodząc oglądałem się za niemi, żeby ich zobaczyć jeszcze idących wzdłuż wybrzeża, ojca, matkę i dzieci przytulonych do siebie i objętych razem tem spokojnem światłem zachodzącego słońca, które ich złociło jakby Świętą Rodzinę na obrazie. Wieczorem w hotelu naszkicowałem kilka wierszy na ten temat, ale sąsiedzi mi przeszkadzali i niemogłem jakoś „dojść do głosu.“ Mnie do pracy potrzeba mojego wielkiego gabinetu w Jallanges, i tych wielkich trzech okien, przez które widzę rzekę i pochyłości wzgórz winnemi krzewami okryte.

I oto nakoniec nadeszła środa, wielki dzień, dzień wielkich nowości, które ci tu szczegółowo mam zamiar opisać. Oczekiwałem, muszę ci się przyznać, chwili wizyty mojej u Astierów, z niepokojem wielkim. Serce mi biło mocno i coraz mocniej gdy się ta chwila zbliżała, a najmocniej już gdy wchodziłem na te schody wspaniałe, majestatyczne choć wilgotne, przy ulicy de Beaune. Co mi też powiedzą o mojej książce?... Czy mistrz mój, stary Astier zdążył ją już choć otworzyć? To dla mnie rzecz tak ważna, sąd tego poczciwego człowieka, który w moich oczach ma dotychczas jeszcze urok profesora na katedrze i przed którym czuję się zawsze studentem. Jego zdanie bezstronne i poważne, będzie z pewnością główną wskazówką dla akademji w przyznaniu nagrody Boisseau. To też rozumiesz pewno, jaka mnie niecierpliwa troska dręczyła podczas gdy oczekiwałem w dużym pokoju, który zwykle jest jego pracownią, a którego mistrz na środy, na dni przyjęć tygodniowych żonie na salon ustępuje.

A!... tu już nie to co w wielkim apartamencie w ministerjum. Stół historyka usunięty jest w kąt i przysłonięty wielkim parawanem krytym jakąś starą materją. Parawan ten zasłania też część bibljoteki. Naprzeciwko na honorowej ścianie portret pani Astier, jeszcze gdy była młoda. Podobna jest bardzo do swego syna, ale to podobna nadzwyczajnie, a także i do starego Réhu, którego dziś właśnie miałem zaszczyt poznać. Portret ten ma w sobie dystynkcję, ale jakąś smutną, zimną, wyfroterowany jest jakiś, tak jak ten wielki pokój bez dywanów, z oknami przybranemi firankami z ciemnej i ciężkiej materji i wychodzącemi na podwórze jeszcze ciemniejsze i bardziej ponure. Ale ukazuje się pani Astier, a ujmujący jej uśmiech rozjaśnia wszystko dokoła. Coś musi być w powietrzu Paryża, co konserwuje wdzięk twarzy kobiecej dłużej, niż gdzieindziej, jak pastel pod szkłem! Wydała mi się odmłodzoną o jakie trzy lata. Włosy jej jasne uwydatniają delikatność cery, oczy trochę ostre blask swój zachowały. Najprzód zaczęła wypytywać się o ciebie, o twoje drogie zdrowie, o nasze życie wspólne, braterskie, a tak na wzór małżeńskiego urządzone. Potem nagle zawołała:

— A pańskie dzieło... pomówmy teraz o pańskiem dziele!... Co za cudowna rzecz!... Czytałam książkę tę całutką noc, oderwać się nie mogąc!

I posypało się tysiące pochwał, pełnych delikatności i taktu, dwa, czy trzy wiersze zacytowała doskonale i w końcu zapewniła, że mistrz jest zachwycony. Polecił jej powiedzieć mi to, w razie, gdyby zajęcia nie pozwoliły mu opuścić archiwów swoich.

Zwykle czerwony, musiałem być w tej chwili ponsowy, jak przy końcu kawalerskiego obiadu po polowaniu, ale radość moją szybko zmroziły zwierzenia biednej tej kobiety. W uniesieniu szczerości, mówiła mi o strasznych trudnościach sytuacji, w jakiej się znajdują. Wielkie straty pieniężne, jakie ponieśli, niełaska, w jaką popadł pan Astier, ślęczenie mistrza dniem i nocą nad dziełami historycznemi, które kosztują tyle tak powolnej i tak trudnej pracy, a których publiczność nie czyta i nie kupuje.. wszystko mi opowiedziała. Przytem, pomagać trzeba dziadkowi Réhu, który teraz nie ma nic, tylko swoje znaczki obecności, a jest przecież stary — dziewięćdziesiąt ośm lat! Ten wiek, ileż to troskliwości, ile opieki, ilu wygód wymaga!... Nie ulega wątpliwości, że Paweł jest dobrym synem, pracowity to chłopiec i z pewnością wybije się i dojdzie do celu, ale debiuty w tej karjerze artystyczno-przemysłowej, są okropnie trudne. To też pani Astier kryje przed nim nędzę rodziców, tak, jak ją kryje przed mężem własnym, dobrym, poczciwym i takiej już sławy doniosłej człowiekiem. Słyszałem właśnie ciężkie, równe, spokojne kroki staruszka nad naszemi głowami na górze, podczas gdy żona jego tutaj z drżeniem ust ze wzruszenia pytała mnie wyrazami, których znaleźć nie mogła, które jej się z piersi wydzierały, czybym nie mógł... A!... boska, prawdziwie boska istota!... byłbym ucałował koronki jej sukni... I teraz rozumiesz droga siostrzyczko wszystko i ten telegram, który otrzymałaś przed chwilą i dla kogo są te dziesięć tysięcy franków, o przysłanie których odwrotną pocztą cię prosiłem. Myślę sobie, żeś natychmiast posłała do pana Gobineau. Jeżeli nie uprzedziłem go wprost, to jedynie dla tego, że my przecież siostrzyczko jesteśmy „współką“ we wszystkiem, ty i ja, i że nasze porywy szlachetnego współczucia, tak, jak wszystko inne, powinny być wspólne... Ale, droga moja, jakie to straszne!... Ktoby pomyślał, że te fasady gmachów paryskich, takie świetne, takie wspaniałe, takie dumne, kryć mogą tak wielkie boleści!

C. d. n.

Co do religii, dr. Żywny twierdzi, że katolicyzm nie jest historycznem wyznaniem słowian, że księża katoliccy zawsze ciągnąć będą do niemców, że:

»Katolicyzm narzucony był siłą. Naszą odwieczną religją jest religja prawosławia greckiego, religja Cyrylla i Metodego. Program taki będzie bardzo i bardzo prędko faktycznie urzeczywistniony. Jestem mocno przekonany, że będę jeszcze świadkiem urzeczywistnienia się własnej idei«.

Na pytanie, w czem widzieć należy znamiona tak blizkiego zwycięztwa, była taka odpowiedź:

»Oto są: już dziś istnieje cały szereg wydawnictw słowiańskich w Austryi, które śmiało propagują myśl powrócenia do cyrylicy, do języka rosyjskiego i prawosławia. Nie będę mówił o moim »Parlamentär'ze«... Spojrzcie na »Kromieryżskie Nowiny«, wydaje je Kłoucki w Morawii — jest to jeden z gości waszej wystawy etnograficznej. Gazetę drukują łacińskiemi i rosyjskiemi czcionkami; »Vychod« w Pradze — tak samo; nawet na jego czele rossyjkiemi literami wydrukowano: »Wostok — nadieżdża sławian«. Dziennik ten tylko co dał swym prenumeratorom podręcznik systematyczny języka rosyjskiego. Nawet w Lublanie takiż sam organ wychodzi: »Sławianski Swiet«... Oprócz tych istnieje bardzo wiele wydawnictw, propagujących tę lub inną część naszego programu. Tak »Morawska Ilowacz« żąda języka rosyjskiego. morawskie »Sielskie listy« chcą prawosławia, »Socza« w Goricy, »Edinost« w Tryeście, »Słoweński Narod« w Lublanie i t. p. — są przekonanemi propagatorami naszej idei... A co do kościoła: na cóż mamy liczyć jednostki, które przyjęły prawosławie? Oto tylko co otrzymałem wiadomość, że w mieście Roudnicy 500 osób odrazu prawosławie przyjęło«....

Do Rosyi przybył dr. Żywny także w celach swej propagandy; jako uczony (?) i literat, chce on tu zawiązać stałe stosunki. Na zapytanie, czy się kary nie obawia, dr. Żywny odpowiedział, że działa na zasadzie niezniesionego dotąd 19 punktu konstytucyi austryackiej, na mocy którego każde plemię monarchii ma prawo bronić i rozwijać swoją narodowość. Na zapytanie zaś, co będzie, gdy sprawa propagandy tak lub inaczej dotknie polityki...

»Nasze malutkie i bezsilne plemiona — odpowiedział dr. Żywny — nie mogą i nie mają śmiałości nawet myśleć o polityce. Polityka — rzecz to wielkich mocarstw..».

Na tem kończy relacyę ze swego interview'u z drem Żywnym p. Mołczanow.

Bodaj to dobry »wszechsłowiański« patrjota. Dr. Żywny zapomniał tylko o wprowadzeniu w kurs »wszechsłowiańskich rubli«, — ale proces jego dowiódł, że w praktyce unizał już czoło przed tym potężnym czynnikiem wzajemnosci słowiańskiej.

Dla Austryi wynurzenia dra Żywnego powinny mieć wartość wprawdzie nie naukową lecz nauczającą.

Od sekretaryatu Koła poselskiego polskiego w Wiedniu.

Na posiedzeniu Koła pols. poselsk. w dniu 27 maja, poseł Rutowski zdał Kołu sprawę w imieniu komisyi spirytusowej o wnioskach p. Niemczynowskiego, a rozprawy nad tymi wnioskami ukończyły się na następnem posiedzeniu dnia 28 maja. — Wnioski te brzmiały: 1) „Z chwilą wejścia w życie ustawy wódczanej, skarb państwa zwracać będzie wszystkim gminom i funduszom krajowym sumę jaką pobierały w roku 1887, czy to jako podatek konsumcyjny, czy dodatki do podatków od alkoholu, jeżeli odnośne gminy i kraje tako we podatki zniosą. W razie, gdyby która z tych gmin lub kraj zaprowadziły jakiejkolwiek wysokości podatek od alkoholu traci prawo do pobierania zwrotu z skarbu państwa. 2) Po wejściu w życie ustawy opodatkowania spirytusu znosi się podatek od wyszynku.

Sprawozdawca komisji p. Rutowski w obszernym wywodzie wyłożył powody, dla których komisya Koła wnosi odrzucenie tych wniosków. Mianowicie, co do pierwszego wniosku, komisya zwraca uwagę, że prócz krajów i gmin, które zaprowadziły dodatki konsumcyjne, wszystkie inne kraje i gminy mają do tego równe prawo, że w wielu krajach zaprowadzenie jest w toku, lub przygotowywane. Dalej, dodatki konsumcyjne nie są wieczyste, są odwołalne. Prawo nakładania dodatków konsumcyjnych na kraje i gminy, jako prawo publiczne, stoi wobec prawa państwa; nakładania lub podwyższania podatku, a nie ma żadnego tytułu prawnego, aby żądać odszkodowania miast i krajów z powodu, że państwo użyło swego prawa podwyższenia podatku. Gdybyśmy taką zasadę przypuścili, w takim razie także państwo miałoby prawo do odszkodowania z powodu, że kraje lub miasta nałożyły opłaty na spirytus opodatkowany przez państwo. Zupełnie inaczej ma się z prawem propinacyjnem, dziś rzeczowem i prywatnem, które, ukrócone przez podatek na rzecz państwa, może domagać się odszkodowania. Wszelka akcya opuszczająca grunt, na którym dotychczas Koło w tej sprawie stało, zaszkodziłaby sprawie odszkodowania propinacyi, bez żadnej innej korzyści.

Co do wniosku o zniesienie podatku od wyszynku, komisya uznając jego ciężar, który jednak o połowę jest mniejszy niż w innych krajach monarchii, przedewszystkiem uważa za właściwe sprawę tę odłożyć do czasu, kiedy sprawa propinacyjna będzie uregulowaną w parlamencie i w Sejmie krajowym.

P. Niemczynowski w odpowiedzi obszernej nie wykazawszy prawnej podstawy do uchwalenia jego wniosków, przedstawiał tylko ich dogodność tak dla miast jak i dla konsumentów, bo zniesienie opłat miejskich od wódki wpłynęłoby na zniżenie jej ceny, także w tym samym kierunku działałoby zniesienie podatku od szynków.

W dalszych rozprawach przemawiali przeciw uchwaleniu tych wniosków pp. Grocholski i Rutowski. A po zamknięciu rozpraw, Koło wszystkiemi głosami przeciw czterem odrzuciło oba wnioski p. Niemczynowskiego. Poczem p. Niemczynowski zażądał, aby go Koło uwolniło od solidarnego z delegacją polską postępowania w Izbie poselskiej, i pozwoliło mu głosować w Izbie przeciw uchwałom Koła. — Wniosek ten odrzuciłe Koło wszystkiemi głosami przeciw trzem.

Następnie przyszedł pod rozprawę wniosek pana Karola Lewakowskiego, który brzmiał: „Koło polskie uchwali wnieść w Izbie ustęp w ustawie o opodatkowaniu wódki, zaprowadzający przymus rektyfikacyi.“

P. Rutowski imieniem komisyi gorzelnianej przedstawił, że nad sprawą dotkniętą w tym wniosku, komisya wyczerpujące przeprowadziła obrady. Komisya gorzelniana uznaje potrzebę zaprowadzenia czyszczenia wódki. Sprawa ta potrzebuje jednak przygotowań, zbadania stopnia szkodliwości wodki odnosnie do surowego materyału, z jakiego jest pędzoną, według tego, czy pochodzi z wysoko czy nizko-stopowego spirytusu. Dalej potrzebę wprowadzenia metod taniego czyszczenia. Inaczej przymus rektyfikacyjny spirytusu zwróciłby się przeciw Galicyi, przeciw produkcyi spirytusu z kartofli, a produkcya ta byłaby wydaną na łup industryi rektyfikacyjnej w zachodnich krajach monarchii. Dlatego komisya zaleca uchwalenie rezolucyi wzywającej rząd najprzód do badań, do zachęcania inwencyi w celu wprowadzenia taniej metody czyszczenia wódki.

Po krótkiej jeszcze dyskusyi, Koło wszystkimi głosami przeciw czterem usunęło wniosek p. Lewakowskiego, a uchwaliło rezolucyę wnoszoną przez komisyę spirytusową.

Następnie Koło na wniosek pp. Lewakowskiego i Abrahamowicza przystąpiło do szczegółowych obrad nad paragrafami komisyjnego projektu ustawy o opodatkowaniu spirytusu. Na tem posiedzeniu i na następnem 30 maja, Koło, po krótkich rozprawach nad kilku drobnemi poprawkami proponowanemi przez pana Lewickiego, które usunęło, przyjęto bez zmiany wszystkie paragrafy projektu ustawy przedłożonej przez komisyę izbową i rezolucye przez też komisje zaprojektowane.

Na posiedzeniu w dniu 31 maja Koło przystąpiło do wyboru członków delegacyi austryacko-węgierskiej, do której posłowie z Galicyi wybierają siedmiu członków i dwu zastępców. Członkami delegacji wybrani zostali posłowłe: Smolka (46 głosami), Chrzanowski (46 głosami), Alfons Czajkowski (43 głosami). Jaworski (38 głosami), Hausner (33 głosami), Bobrzyński (28 głosami), Madejski (27 głosami). Pierwszym zastępcą wybrano p. Sawczyńskiego, drugim zastępcą p. Mandyczewskiego.

ZIEMIE POLSKIE.

W sprawie układów. „Germania“, otrzymuje od swego rzymskiego korespondenta następujące doniesienie: „Z Petersburga donoszono, że Watykan polecił „rosyjskim Dominikanom“ aby w przyszłości w swych kościelnych czynnościach używali języka rosyjskiego, by stworzyć w ten sposob wstęp do ogólnego zaprowadzenia języka rosyjskiego w katolickiem nabożeństwie przy nieliturgicznych czynnościach. Jestem upoważniony do stanowczego zaprzeczenia tym wiadomościom. Układy pomiędzy Rosyą a Watykanem nie dotyczą już wcale kwestyi językowej, ponieważ Rosya odstąpiła już od tego, by żądanie to stawić. Pan Buteniew, który z Londynu przez Wiedeń do Rzymu przybył i konfidencyonalnie wspierał ks. Łobanowa i p. Izwolskiego w ich układach z nuncyuszem Galimbertim i z papieżem, powrócił przed kilku dniami na stanowisko swe w Londynie, gdy pierwsze trudności względem obsadzenia biskupstw zostały usunięte. Jest rzeczą prawdopodobną, że układy jeszcze dość długo toczyć się mogą, ale z drugiej strony mówią, że Rosya życzy sobie — jak w r. 1883 — absolutnie doprowadzić do zgody. Trudności w układach polegają obecnie, jak w r. 1883 w dążeniach Rosyi do natychmiastowego wyłudzenia od Watykanu koncesyj. Ostatni jednakże nie ma chęci na to się zgodzić, jeżeli Rosya nie da dostatecznych gwarancyi dla zadawalniającej ugody“.

Z Warszawy piszą do „Dz. Pozn.“ Wiadomości o zmianach na kolei warszawsko-wiedeńskiej spieszę uzupełnić. Otóż ogólne zebranie akcyonaryuszy tej kolei odbędzie się w pierwszych dniach czerwca i — rzecz niebywała — w pierwszym terminie. Są też pewne dane, iż rząd wykupił akcye od kapitalistów francuzkich, belgijskich i holenderskich a podstawiwszy jako „stromana“ zbankrutowanego francuzkiego finansistę żyda Lisain'a, zamierza wprowadzić swych członków do rady zarządzającej i wydaliwszy urzędników Polaków, zrusyfikować kolej z jednoczesnem zamienieniem toru wązkiego (zwykłego, jaki jest na kolejach zagranicznych) na szeroki, jako jest w Rosyi.

Nowy policmajster miasta Warszawy, pułkownik Kleigels w tych dniach wezwał on do siebie dyrektora tramwajów warszawskich p. Chorążego i oświadczył mu, iż jest życzeniem władzy, aby woźnice tramwajów nie dzwonili na powozy w rosyjskiej uprzęży, zmuszając je tym sposobem do szybszego ustąpienia z toru przed tramwajami. Jako motyw tego rozkazu podaje p. Kleigels, iż dzwonienie to przyczynia się do denerwowania osób siedzących w powozach i stanowi nieprzyzwoitość względem ludzi, zajmujących wysokie stanowisko, przeważnie wojskowe. Przełożenia p. Chorążego, iż zastosowanie się do powyższego rozkazu spowoduje tamowanie prawidłowego ruchu tramwajów, policmajster nie chciał uwzględnić.

Pomijając już miasta ucywilizowanego świata, ciekawy jestem, coby powiedziały Petersburg lub Moskwa na podobne rozporządzenie swych policmajstrów?

Nie mniej ciekawe jest rozporządzenie drugie. Przed każdą galówką ukazuje się w gazecie policyjnej obwieszczenie następującej treści: „Z powodu dnia galowego dozwolone jest obywatelom miasta Warszawy przyozdabiać swoje posesye flagami, a z nastaniem zmroku iluminować domy“. Tę fakultatywność przeprowadzono w ubiegłym tygodniu w następujący sposób. W niedzielę przypadała galowa uroczystość koronacyi. Otóż w czwartek i piątek obchodzili rewirowi policyjni właścicieli domów, żądając sprawienia chorągwi nowych i wskazując, ile chorągwi na każdym domu ma być zatkniętych. Zarządowi Towarzystwa wzajemnego kredytu przy ulicy Królewskiej oświadczono, iż ma zatknąć 4 chorągwie, jeśli zaś, jak to czynił dotychczas, zatknie dwie tylko, zapłaci 30 rubli kary, które drogą administracyjną będą ściągnięte.

Sciąganie wojsk do obozów w okolice Warszawy już się rozpoczęło. Wielka rewia odbędzie się w okolicy Iwangrodu. Przybędzie na nią w pierwszych dniach czerwca głównodowodzący wojskami rosyjskiemi w. ks. Mikołaj i zawita także do Warszawy. Zapowiedziany jest z tej okazyi szereg balów i festynów: i tak będzie bal w Belwederze, na zamku u Hurków i co najważniejsza, u pp. Kossakowskich.

Poznań 1 czerwca. Znów pięć tysięcy mórg ziemi polskiej przeszło na kolonizacyą niemiecką. Pani Ignacowa hr. Mycielska bowiem sprzedała wsie Niedźwiady i Skórki położone w powiecie wągrowieckim, komisyi kolonizacyjnej.

Mimo zaręczania ministra oświecenia pana Gosslera, że nauka religii św. w szkołach ludowych dla dzieci polskich wykładaną będzie w języku ich ojczystym; mimo zapewnienia tegoż ministra, że co do tego nie będzie stosowany reskrypt naczelnego prezesa z dnia 27 października 1873 roku, a dalej zapewnienia, że po 7 września r. z. w żadnej szkole polskie dzieci nie uczą się religii w języku niemieckim — dowiadujemy się, że w tutejszej szkole elementarnej na Sw. Marcinie, w której rektorem jest p. Lehmann, dwie Polki Stanisławę Szubert z klasy pierwszej oraz jej siostrę Józefę Szubert z czwartej klasy od zeszłego tygodnia z oddziałów polskirh przeniesiono na naukę religii do oddziałów niemieckich.

Obiedwie uczą się teraz nauki religii świętej w niemieckim języku. Jak tylko dowiedziała się o tem matka, udała się zaraz do rektora, ale jej przedstawienia żadnego skutku nie odniosły. Z zażaleniem tedy swem uda się do władz wyższych.

Czyż to nie charakteryzuje doskonale stosunków tutejszych? Minister zapewnia, że tak się dziać nie będzie a szkoła wbrew tym zapewnieniom inaczej postępuje!

Wydalania. Towarzysz drukarski p. Józef Filipowski, pracujący w drukarni p. J. Buszczyński, otrzymał rozkaz banicyjny, aby w przeciągu 48 godzin Toruń i państwo pruskie opuścił. Filipowski rodził się w Toruniu, ma lat 19, ojciec jego pochodził z Galicyi i na mocy tego dekret banicyjny wydano.

SPRAWY KRAJOWE
i kronika prowincjonalna.

W sprawie regulacyi rzek galicyjskich Wydział krajowy wystósował do Ministerstwa dla Galicyi JE. p. Ziemiałkowskiego obszerny memoryał, w którym przedstawiając dotychczasową działalność w sprawie regulacyi rzek tak rządu, jakoteż kraju uprasza o wyjednanie u rządu, przyspieszenia w załatwieniu tej dla kraju doniosłej a piekącej sprawy.

We wstępie memoryału wylicza Wydział krajowy wysokość szkód ostatnią powodzią zrządzonych, i tak dalej pisze:

„Oczekując uwzględnienia przez Wys. Rząd przedstawionych za pośrednictwem tutejszego Prezydyum c. k. Namiestnictwa wniosków naszych w sprawie udzielania pomocy państwowej na odbudowanie zniszczonych powodzią domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych, na zakupno żywego inwentarza roboczego, zaopatrzenie ludności nawiedzanej perjodycznie po wylewach malaryą w odpowiednią ilość chininy, dostarczenie soli bydlęcej dla zapobieżenia chorobom inwentarza żywego, wreszcie na odbudowanie rozerwanych wałów ochronnych i przywrócenie zniszczonych komunikacyi, przy których ludność dotknięta klęską mogłaby znaleźć zarobek, pozwalamy sobie przedstawić Waszej Ekscelencyi gorącą prośbę o wyjednanie w Radzie korony pomyślnego załatwienia tak piekącej dla kraju sprawy regulacyi rzek na podstawie uchwał Wysokiego Sejmu z dnia 17 października 1884, które mają na celu trwałe zabezpieczenie kraju na przyszłość od klęsk powodziowych.

Mimo, że już Najwyższe postanowienie z dnia 30 października 1830 nakazuje wykonanie robót regulacyjnych na rzekach, które są spławne lub stanowią granicę od strony państw ościennych i Węgier, wyłącznie na koszt skarbu państwa, Galicya przez całe lat trzydzieści po wydaniu powyższego postanowienia cesarskiego, była pod tym względem zupełnie upośledzoną i dopiero na skutek nalegań lwowskiej izby handlowo-przemysłowej wyjednało ówczesne Ministerstwo stanu wydanie Najwyższego patentu z dnia 11 listopada 1861, którem c. k. Rząd otrzymał polecenie przeprowadzić w przeciągu 20 lat (t. j. do r. 1881) zupełnie na koszt funduszu budowli wodnych regulacyę następnych przestrzeni rzek galicyjskich.

1) Wisły od Krakowa do Zawichosta na długość 27 i pół mil;

2) Dunajca od Zgłobic do Ujścia do Wisły na długość 5 i trzy czwarte mil;

3) Sanu (dolnej przestrzeni) na długość 17 mil;

4) Wisłoki (dolnej przestrzeni) na długość 2 i pół mili.

Najwyższe to postanowienie, którem jednocześnie cofnięto przyznane dekretem Ministerstwa handlu z d. 15 listopada 1849. l. 3890/1327 25 prc. zasiłki państwowe na budowę wałów, podane zostało wskutek reskryptu Ministerstwa stanu z dnia 25 kwietnia 1862 l. 28.501 oraz rozporządzenia Namiestnictwa lwowskiego z dnia 8 maja 1862 l. 28501 do wiadomości wszystkim interesowanym gminom i dworom za pośrednictwem władz obwodowych w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie i Przemyślu z tem wyraźnem pouczeniem i zapewnieniem, że postanowienie to na wielką doniosłość i nietylko dla okolic nadbrzeżnych, lecz dla znacznej części prowincyi sprowadzi błogie skutki, gdyż po wykonaniu regulacyi i obwałowania na długość 52 i trzy czwarte mil usunięte zostaną dotychczasowe częste powodzie, które sprowadzają liczne choroby na mieszkańców dolin i ich bydło a właścicielom gruntów wyrządzają bardzo znaczne szkody.

Nadto zapowiedziało to samo rozporządzenie Namiestnictwa lwowskiego, że w skutek tej akcyi rządu ożywi się na nowo handel, ruch i przemysł w tych dolinach urodzajnych, jednak z powodu częstych klęsk elementarnych i braku dróg komunikacyjnych po części zubożałych, podniesie się dobrobyt a szczególnie umożliwi się wywóz zboża, drzewa budulcowego i innych surowych produktów kraju.

Pomimo tej zapowiedzi nietylko regulacya wyszczególnionych powyżej przestrzeni rzek w terminie oznaczonym nie została ukończoną, lecz w skutek niedostateczności środków, oraz wadliwych budowli, kraj nasz nawidzały dalsze klęski powodziowe, w skutek czego Wysoki Sejm po pamiętnej katastrofie z roku 1884 uchwałą z dnia 17 października 1884 widział się zniewolonym wezwać Wysoki Rząd, aby roboty regulacyjne na przestrzeniach rzek spławnych pod jego wyłączną pieczą i zarządem zostających, wykonywał raźniej i skuteczniej, oraz, aby rozszerzył swój zarząd i opiekę nad temi przestrzeniami rzek spławnych, które po zebraniu dat okażą się spławnemi, jak to w projekcie budżetu na rok 1884 zapowiedział.

Tymczasem mimo tak srogiej klęski i upominania się Reprezentacyi kraju nawet po roku 1884 regulacya galicyjskich rzek spławnych i granicznych nie została energicznie podjętą, gdy bowiem dotacya nadzwyczajna (na nowe budowle) wynosiła w roku 1884 kwotę 321.009 złr. to ta sama dotacya okazuje po zapadnięciu powyższej uchwały sejmowej nieznaczne tylko podwyższenie:

w r. 1885	. . . . . .	350.000 złr.
„ „ 1886	. . . . . .	390.000 „
„ „ 1887	. . . . . .	400.000 „
„ „ 1888	. . . . . .	415.000 „

kiedy równocześnie dla Czech, gdzie nie ma rzek zostających pod wyłączną pieczą państwa i gdzie w tym czasie nie wydarzyły się znaczniejsze klęski powodziowe, celem poparcia żeglugi łańcuchowej podniesiono dotacyę nadzwyczajną ze 190.000 złr. w. r. 1885 na 437.000 złr. w. r. 1886 a 527.000 złr. r. 1887.

Ale i wykonane dotychczas przy pomocy tych szczupłych dotacyi bndowle nie wszędzie przyniosły spodziewane korzyści, gdyż przy projektowaniu zazwyczaj zamiast zasad technicznych rozstrzygającemi były względy oszczędnościowe. Wedle zgodnych bowiem relacyi tak Wydziałów powiatowych jak i naszych organów technicznych, źródło wszystkich klęsk zatorowych tkwi w nadmiernej szerokości trasy regulacyjnej oraz w licznych serpentynach, które zamiast, ażeby za pomocą przekopów i tam równoległych miały być usunięte, dla oszczędności bywają nadto ustalone opaskami, w skutek czego kraj musiałby być na zawsze wystawionym na straszne klęski powodzi zatorowych.

Do takich niebezpiecznych miejsc na Wiśle należą ostre zakola: pod Dąbiem, Beszczem, Łęgiem i Kujawami w powiecie krakowskim; pod Niepołomicami, Wolą batoroską, Groblą i Popędzyną w powiecie bocheńskim; pod Dąbrówką morską i witowską, tudzież pod Wolą przemykowską w powiecie brzeskim; pod Brzeźnicą i Słupcem w powiecie Dąbrowskim; wreszcie całe łożysko Sanu między Sochami (Brandwicą) a Zabnem w powiecie tarnobrzeskim naprzeciw Pieprzowej góry, tudzież poniżej ujścia Sanu obok Kępy Witkowickiej nadmierne szerokości Wisły, gdzie woda aż do dna przymarza i w czasie zejścia lodów tamując odpływ, wywołuje zatory.

W obec tego stanu rzeczy daremnemi byłyby usiłowania kraju koło rozpoczętego, przy pomocy państwowego funduszu melioracyjnego, zabezpieczenie niziny nadwiślańskiej przez uporządkowanie obwałowań i regulacyę mniejszych dopływów, dopóki dzisiejsze zakola, oraz zupełnie zaniedbane i ździczałe przestrzenie Wisły i dolnego Sanu nie zostaną odpowiednio złagodzone i uregulowane. Dok. nast.

KRONIKA.

Walne zgromadzenie członków pierwszego gal. tow. c. k. Weteranów wojskowych odbyło się w Niedzielę w sali Radnej przy bardzo licznym wspóludziale członków. Z inicyatywy prezesa tow. pana Staszczyka, który działalność tow. chce na najbliższe Krakowa okolice rozszerzyć — zostali zaproszeni wójci gmin okolicznych. Na zgromadzenie przybyli: Król, wójt z Batowic; Kmiecik, wójt z Pękowic, Grabczak z Czerwonego Prądnika, Gębala z Pleszowa, Głuszkowski z Zasłowa, Rosa z Trojanowic, Nowak z Giebułtowa, Raźny z Dziekanowic, Wiatr z Raciborowic. Po wzniesionym na cześć Naj. Pana okrzyku, Prezes Staszczyk zagajając posiedzenie powitał przybyłych gości, poczem w przemowie swej podniósł filantropijny cel towarzystwa, które spieszy z pomocą swym członkom w czasie choroby, a po śmierci sprawia z swych funduszów pogrzeb.

Następnie odczytano sprawozdanie z rachunków towarzystwa, które wykazują pomyślny rozwój we wszystkich kierunkach. W podziękowaniu za gorliwe starania nietylko udzielono absolutoryum zarządowi, ale w myśl wniosku pana Zakrzewskiego podziękowano mu przez powstanie z miejsc.

Z licznych wniosków stawianych przez członków, walne zgromadzenie uchwaliło: a) Kto z członków nie jest chory przez 7 dni — temu nie udziela się zapomogi; b) blankiety recept wydawanych w biurze towarzystwa opatrzone być mają nagłówkami z uwidocznionym napisem towarzystwa; c) kwity doręczone członkom za uiszczone wkładki mają być opatrzone stampilą Towarzystwa; d) staraniem towarzystwa ma

się odbywać doroczne nabożeństwo żałobne za zmarłych członków; e) Zaprowadzone być mają odznaki, htóreby odróżniały członków nie mająoych mundurów. W końcu według wymogów statutu uchwalono jako jednorazową zapomogę dla wdów po członkach 50 zł.

Do zarządu weszli w miejsce ustępujących członków: pp: Klewski, Bednarski, Prussek, Zakrzewski i Midowicz.

Okrzykiem na cześć Naj. Pana, protektora Towarzystwa, zakończono Walne zgromadzenie.

W myśl propozycyi prezesa przystąpiono do zbierania składki na rzecz pogorzelców w Toniach, czego rezultatem było 11 złr. 10 c., które niejedną łzę otrą nieszczęśliwym. — Na zgromadzeniu był obecny komisarz Kotasek.

Immatrykulacya studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy dopiero na letnie półrocze po raz pierwszy do zakładu tego wpisani zostali, odbyła się wczoraj o godz. 12. Ks. rektor Spis dopełniając tego aktu, w gorących a serdecznych słowach przemówił do zgromadzonych.

Majówka akademicka wypadła świetnie. Sprawozdawca nasz popełnił o niej referat strasznie długi i.... głęboki, stąd dla braku miejsca odkładamy go na jutro.

Sprawozdanie z ruchu ludnosci za tydzień od 20 maja do soboty 26 maja b. r. W rubryce małżeństw wykazuje to sprawozdanie ogólną liczbę 13. Urodzeń liczba 49; według wyznań rzym. kat. 40; mojż. 9; według płci 27 chłopów, z tych 5 wyzn. mojż. 22 dziewcząt; z tych 4 wyzn. mojż. Ogólna liczba skonów 49; według chorób na odrę 3 dzieci; na płonicę 1 dziecko, na dławiec i błonicę 3 dzieci, na gruźlicę 2 dzieci i 5 dorosłych, na zapalenie płuc 5 dzieci i 1 dorosły, nieżyt żołądka i jelit 5 dzieci, śmierć przypadkowa 1 dorosły, samobójstwo 1 dorosła kobieta, na inne przyczyny ogółem 20 osób. Według obwodów na I obwód, 7 osób, na II obwód przypada 13 osób, na III zaś 7 osób; zmarłych w szpitalach 22 osób. Obcych zmarłych w Krakowie 14 osób. Ogólna liczba ludności 74.084, w tem wojska 6.267.

Festyn na dochód ubogich chorych, zostających pod opieką Sióstr Miłosierdzia, urządzony w niedzielę w Parku krakowskim, wypadł znakomicie. — Pomimo majówki akademickiej, która zrobiła wielką konkurencyę — ogród był pełny. Punktem kulminacyjnym zabawy — była tombola, która na hasło trąbki ściągnęła całą publiczność z ogrodu, na plac tomboli; — bilety rozkupiono w oka mgnieniu, a zajęcie i zainteresowanie się publiczności było tak wielkie, — iż zdaje się, że tombola jako nowość bardzo się podobała, i zyskała sobie na długo powodzenie. Gry urządzane z wielkim talentem: jak wyścigi z przeszkodami — turnieje na kołach, puszczanie balonów, ognie sztuczne, nadto ładne kioski, zajęte przez jeszcze ładniejsze panie, które sprzedawały kwiaty i papierosy — stanowiły razem całość bardzo zajmującej i pięknej zabawy. — O rezultacie pieniężnym nie wiemy jeszcze nic pewnego, ale zdaje się, że będzie równie pomyślny — jak cała zabawa.

Mądry Polak po szkodzie. Tutejszy ck. główny urząd podatkowy umieszczony w najnieodpowiedniejszych ubikacyach, dopominał się długo o kasy werthejmowskie, których dotąd mimo ogromnej liczby nader ważnych depozytów nie posiadał. ¡Wszelkie atoli wołania były bezskuteczne; dopiero, gdy w przeszłym miesiącu w Skolu zniszczył pożar urząd podatkowy wraz ze wszystkiemi depozytami wartościowemi, nadesłał rząd tutejszemu urzędowi podatkowemu 4 kassy wertheimowskie. Zyczyćby sobie należało, aby w końcu zdecydowano się pomyśleć również po upływie lat zakontraktowanych o wyszukaniu odpowiedniejszego na kassę główną lokalu.

Na wystawę Zjednoczonego Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły:

Grabińskiego Henryka „Po zachodzie słońca“, „Zwaliska zamku, Odrzykowskiego“; Langmana „Zebraczka“ grupa z terakotty; Różniatowskiej „Popiersie niewiasty“ z gipsu; Wojtowicza „Po kąpieli“ fig. z bronzu.

Zmarli. Sp. Marya Teresa z Granarów Mirecka, wdowa po profesorze, przeżywszy lat 81.

Dziś rano byliśmy świadkami utyskiwań a nawet złorzeczeń i proźb bardzo licznie zgromadzonej na dworcu kolejowym publiczności. Przejazd z ulicy Lubicz ku rogatce rakowickiej przez tory kolejowe był zamknięty dla przechodniów i przejezdnych przez całe pół godziny, podczas przybycia porannego pociągu ze Lwowa. Pociąg dla braku miejsca nie mógł się ruszyć i wjechać przed sam dworzec i dalej, lecz zatarasował rampy i cały przejazd. Jakiś lekarz spieszący do chorego i parę innych osób, naglonych widocznie gwałtownym interesem, usiłowali mimo zamknięcia wrot przejazdowych dostać się na drugą stronę do browaru. Rozpoczęła się z tego powodu utarczka ze strażnikami kolejowymi, a sekundowana przez liczne tłumy domagające się krzykami rychłego przywrócenia komunikacji. Co chwila należało obawiać się nieszczęśliwego wypadku. Z tego powodu powstała myśl podpisywania petycji do zarządu miasta, aby się upomniał w ministerstwie handlu o zapobieżenie na przyszłość takim niedogodnościom i załatwienie wlokącej się od tylu lat sprawy wolnego przejazdu w tych stronach, gdzie ruch ludności wzmaga się z dniem każdym i jest bodaj największy z całego miasta, a to z powodu istnienia z tamtej strony ogrodu strzeleckiego i angielskiego, koszar, browaru, wreszcie cmentarza. Za szczupły to dworzec dla dwóch kolei, a tak bogata kolej jak Karola Ludwika powinna się przecież raz postarać o własny dworzec — wygodny i przestrony.

Repertuar teatralny. We wtorek po raz drugi „Nanon“ operetka Gené'go w 3 aktach z panią Zimajer.

We środę „Dzwony z Corneville“ operetka w 4 aktach Planqueta.

We czwartek po raz trzeci „Nanon“ operetka w 3 aktach Gené'ego.

W piątek przedstawienia nie będzie.

W sobotę „Maskota“ operetka w 3 aktach Audrana z panią Zimajer w roli głównej.

Pan Sobiesław sympatyczny artysta sceny krakowskiej zaproszony został przez dyrekcyę teatrów warszawskich na szereg występów. Krakowski artysta obejmie role grywane przez panów Wolskiego i Tatarkiewicza, którzy na cały sezon otrzymali urlop. Pan Sobiesław zabawi w Warszawie przez cały sezon letni.

Jęk boleści. Okryci kurzem, dusząc się z braku czystego powietrza, nie mogąc chodzić z otwartemi oczyma, udajemy się z prośbą do władz kompetentnych, aby zarządziły zlewanie ulicy Wielopole, która z powodu chwilowego zamknięcia ulicy Starowiślnej służy do przejazdu niezliczonej ilości wozów.

Sądząc, że władze czuwające nad porządkiem i zdrowiem mieszkańców miasta Krakowa uwzględnią konieczność zapobiegania tworzeniu się prochu w tej ulicy i nie pożałują nieopodatkowanej dotychczas jeszcze wody, aby nas uwolnić od wspomnianych przykrości, mamy nadzieję, że wkrótce z otwartych okien ujrzymy beczkę z wodą na ulicy dotąd niepolewanej.

Mieszkańcy ulicy Wielopole.

Na stacyi w Makowie w niedzielę robotnik kolejowy wskutek własnej nieostrożności zdruzgotany został przez lokomotywę.

Dziwna konsekwencya. Niejaki p. Eisen handlucy łososiami w Nowym Sączu zapewniał niedawno jednego ze znanych kupców tutejszych, że korespondencya w jego interesie prowadzoną jest w języku polskim i rzeczywiście też kilkakrotnie polskie listy do Krakowa przesyłał. Od pewnego jednak czasu zmienił widocznie p. E. swe zasady gdyż pisuje do swego krakowskiego odbiorcy po niemiecku. Co spowodowało tę metamorfozę w interesie p. E. — niewiadomo.

Cudotwórczyni. Dawnemu twierdzeniu: poeta się rodzi, mówca się wyrabia (poëta nascitur retor fit) zadają kłam nauczycielki w żeńskiej szkole wydziałowej św. Scholastyki w Krakowie; owszem są tego przekonania, że nie potrzeba się rodzić, ale można stać się poetą, nawet poetką. Dlatego też kazała nauczycielka wszystkim uczennicom w osmej klasie bez wyjątku opisać wiosnę wierszem i odrazu każe im stać się poetkami, chociaż może nie ma ani jednej, któraby umiała skleić dwa wiersze. Widać, nauczycielka ta tworzy cuda! jest cudotworczynią, kiedy nie zostawiła uczennicom do woli, jak mają opisać wiosnę, prozą czy wierszem. Możemy więc zaraz mieć kilkadziesiąt młodziutkich poetek.— Czego nie daj Boże! Brrrr!

TEATR.

„Nanon“. Operetka w 3 aktach R. Geneégo.

Jak we wszystkich dziedzinach sztuki dramatycznej tak i w operetce zauważyć się daje od pewnego czasu znamienny zwrot w szlachetniejszym kierunku. I ogół inteligentny i sami kompozytorowie poczynają uczuwać, że dawniejszy kierunek operetki już się przeżył, że rozrywka zanadto ustępowała miejsca banalności pomysłu i trywialności, poniżającej smak artystyczny i z tego powodu z nierównie większą starannością poczynają przystępować do opracowywania swych pomysłów. Idyotyczne niemal libretta, których bez muzyki dzieci nawet słuchać by nie chciały, ustępują zwolna lepszym pomysłom. Kompozytorowie poczynają się stosować do librecistów, a na tem zyskuje poziom operetki, która zbliżać się poczyna kierunkiem swym do opery komicznej, szlachetniej i szerzej traktującej muzykę, a w której i tekst wcale nie podrzędną gra rolę.

Do tego kierunku zbliża się przedstawiona w sobotę po raz pierwszy operetka Geneégo „Nanon“.

Dziwnie i wyjątkowo harmonizuje tu muzyczka lekka, dźwięczna, ulotna, prawdziwie francuzka z bardzo udatnie i zręcznie napisanem librettem.

Rzecz się dzieje we Francyi, w epoce Ludwika XIV. Młody dworak margrabia d'Aubigny pod przebraniem dobosza zyskuje miłość nadobnej oberżystki Nanon Patin. Zaskoczony propozycyą małżeństwa, ucieka się do szczęsnego wybiegu i każe się aresztować za jakiś fikcyjny pojedynek. „Nanon“, pragnąc uratować swego dobosza, udaje się do sławnej Ninon de Lenclos, która jej poprzednio przyrzekła swą pomoc, i protekcyę do króla. Tam spotyka jednak Nanon swego dobosza w jego własnej margrabiowskiej skórze. D'Aubigny oczywiście nie przyznaje się do znajomości Nanon. Powstają ztąd zawikłania powodujące prawdziwy pojedynek, który akcyę przenosi na pokoje pani de Maintenon, jako ostatniej za winnymi orędowniczki u samego króla. Zręcznem znalezieniem się wobec króla wyjednywa Nanon ułaskawienie dla swego dobosza, który wreszcie wyznaje wobec wszystkich swą miłość dla Nanon. Rzecz kończy się małżeństwem d'Aubignego z oberżystką, która od razu zyskuje męża i tytuł podnoszący jej do wysokości pozyzyi społecznej.

Całość utrzymana jest w tonie eleganckim nie wyłączającym dowcipu i humoru, wolnego jednak od drastycznych przypraw i jaskrawości farsy.

Muzyka wybornie dostraja się do libretta. Jest to delikatne cacko, w którem drobiazgi i szczególiki styl stanowią.

Geneé z właściwą sobie zręcznością uwydatnił trojaki charakter swojej muzyki, stosownie do atmosfery, w jakiej się akcya odbywa. Żołnierski nastrój w oberży, ustępuje miejsca lekkiemu i eleganckiemu u Ninon de Lenclos, a poważnej bigoteryi w salonach pani de Maintenon.

Dominującym motywem i łącznikiem między temi trzema aktami jest oczywiście walczyk — bez którego nowoczesna operetka obyć się może. Walczyk to pełen motywów rzewnych i głębszych, czarujący melodyjnością i dla tego nie nuży mimo kilkakrotnego powtórzenia się. Obok tego walca snują się inne melodye, z których najlepiej występują duet Nanon i Ninon w pierwszym akcie, Sekstet i Gawot stylowy Ludwika XIV w drugim, wreszcie tercet męski w trzecim akcie. W wybitniejsze sola muzyka nie obfituje.

Szlachetniejszy i poważniejszy styl muzyczny ujawnia się przedewszystkiem w zręcznie i dowcipnie prowadzonej orkiestrze, oraz umiejętnie użytych chórach.

Wykonanie operetki, mimo pewnych drobnych nierówności, nie pozostawiało wiele do życzenia. Widocznie była ona dobrze przygotowaną i wypróbowaną.

Główne partye spoczęły w rękach pań Zimajerowej (Nanon), Radwan (Ninon), i Laskowskiego (d'Aubigny).

Pani Zimajer wdzięczną partyę Nanon oddała z wdziękiem i tą właściwą sobie finezyą, która objawia się w dykcyi i mimice i jedna artystce sympatyę publiczności. Pani Radwan bez zarzutu traktowała subtelne ustępy partyi, a w duecie aktu I-go zbierała nawet rzęsiste, zasłużone oklaski. Pan Laskowski, jako margrabia d'Aubigny, z wielką starannością i precyzyą starał się traktować partyę, z głosu jednak jego czuć było sforsowanie i zmęczenie, spowodowane zapewne świeżą podróżą. Komiczny żywioł reprezentowany przez pp. Myszkowskiego, Skalskiego i Gasińskiego, pobudzał audytoryum do nieustannych wybuchów wesołości. Z drobniejszych ról zasługują na wzmiankę król, w grze p. Kiczmana, którego z prawdziwą przyjemnością witamy na scenie. Mniej nas zadowoliła pani de Maintenon w grze p. Weigel — która nie umiała nadać postaci należytej dystynkcyi. Wystawa operetki była bardzo staranna i zasługuje na uznanie.

Całość utworu zaleca się dystynkcyą treści, elegancyą muzyki i artystycznym nastrojem, a lubo w szczegółach nuży może jednostajność, w każdym razie jednak zaliczyć ją wypada de nader korzystnych nabytków repertuaru operetkowego.

(P.)

Przegląd polityczny.

W sobotę odbyło się nareszcie głosowanie nad § 26. tj. najważniejszym dla naszego kraju ustępem z całego projektu ustawy wódczanej — o propinacyjnem wynagrodzeniu Galicyi w kwocie 1 miliona rocznie — nie bez znacznych zabiegów ze strony rządu i prawicy. Gdy posłowie Menger i Biliński w mowach swoich jako jeneralni mowcy contra i pro rozwijali swoje poglądy, na korytarzach Izby było gwarniej i więcej akcyi niż w samej Izbie. Rokowania toczono z Młodoczechami, a najdłużej z włoskimi deputowanymi, którzy w końcu przystali na to, że nie wezmą udziału w głosowaniu nad § 2. Przed samem głosowaniem odbyła się jeszcze burzliwa scena z powodu niemiłego dla stanu adwokackiego i lewicy wyrażenia się posła Rogla, którego też prezydent wezwał za to do porządku.

Na wniosek Weitlofa zarządzono imienne głosowanie. Odnośny paragraf o odszkodowaniu przyjęto 165 głosami przeciw 153. Za projektem rządowym głosowali Polacy (z wyjątkiem posłów Szczepanowskiego i Gniewosza), Czesi, Chorwaci, Słowieńcy, klub Liechtensteina i dzicy, przeciw ustawie: klub niemiecko-austryacki, klub niemiecki, narodowo niemiecki, klub Coroniniego, Młodoczesi, tudzież Kreuzig, Kronawetter, Türk, Schönerer, Lienbacher, Gödl i Zierotin. Wstrzymali się od głosowania oprócz powyższych dwóch posłów polskich, posłowie włoscy i 5 antisemitów. Nieobecnych podczas głosowania było 14 posłów, a w tej liczbie rusińscy Ozarkiewicz i Kowalski. Komisya nietykalności poselskiej postawiła w Izbie wniosek o niewydanie posła Romaszkana w ręce sądu. Posłowie też antisemiccy wystosowali do ministra sprawiedliwości interpelacyę— dlaczego w procesie Schönerera przy głównej rozprawie nie funkcyonował stały senat, jak tego żąda § 18. procedury, lecz specyalnie na ten raz wyznaczony?

W Izbie panów dokonano wyboru 20 członków i 10 ich zastępców do Delegacyi. Z pomiędzy Polaków jako członków wybrano ks. Czartoryskiego i hr. Krasickiego, a jako zastępcę hr. Stadnickiego. — Jednocześnie z głosami prasy francuskiej (któreśmy podali w przeszłym „Przeglądzie polit.“ z powodu mowy Tiszy o wystawie paryskiej pojawiły się i niemieckie. — „Post,“ omawiając mowę Gobleta, nazywa sposób jego wyrażania się dziwnym, a to zarówno ze stanowiska faktów jak i ze względów międzynarodowych. Faktycznie został król Alfons 29 sierpnia 1883 r. ciężko obrażonym, gdy powracał z niemieckich manewrów przez Paryż. Skoro we Francyi obrażają monarchów, to z Węgrami, jako sprzymierzeńcami Niemiec obeszłaby się niewątpliwie Francya mniej względnie, pominąwszy już bezwzględne postępowanie z niemieckimi poddanymi we Francyi. Włoscy robotnicy są ciągle napadani przez ludność francuską, jak to niedawno stało się w Marsylii.

Z międzynarodowego stanowiska przysługuje p. Tiszy prawo omawiania zupełnie otwarcie wewnętrznych stosunków państw zagranicznych nawet zaprzyjaźnionych, zwłaszcza, gdy tego wymaga ochrona własnych poddanych. Co się tyczy oświadczenia ministra Gobleta, iż we Francyi wówczas tylko wybuchłaby rewolucya, gdyby obce rządy uważały ją za konieczną, to mniema „Post“, iż rewolucye daleko częściej wybuchają skutkiem bezsilności rządów. Jest to tajemnicą p. Gobleta, jakoby republika francuska była obecnie silniejszą i bardziej wzmocnioną, niż to przypuszczają za granicą.

Korespondent „Timesa“ w Zofii odwiedził w tych dniach majora Popowa, odsiadującego swą karę w więzieniu sofijskiem. Major Popow jest zupełnie spokojnym, pogodził się już z swym losem i wyraził się do korespondenta mniej więcej jak następuje:

„Początkowo zarzucano mi sprzeniewierzenie sumy 200 000 franków w przeciągu 2 lat, gdy byłem komendantem garnizonu i dowódzcą pułku. Ostatecznie dowiedziono tylko 7000 franków deficytu. Formal na odpowiedzialność za ten deficyt spada wprawdzie na mnie, ale gdy się zważy na ogrom pracy, jaki miałem do pokonania oraz na niepokój panujący w kraju, to taka nieregularność da się bardzo dobrze wytłumaczyć. Z członków wojennego sądu jeden tylko pułkownik Nikołajew zwrócił uwagę na zasługi moje dla kraju. Jestem ofiarą intryg, które będą kiedyś wyjaśnione.

„Wiadomą aż nadto jest rzeczy, że jenerał Kaulbars ofiarował mi 200,000 rubli za nieuznanie uchwał sobrania. Mam świadków na to, że odrzuciłem z oburzeniem żądania Kaulbarsa. Obecnie zarzucają mi sprzeniewierzenie 7000 franków. Dwa razy już byłem skazanym na śmierć, raz jako 18 letni młodzieniec w roku 1875. Z czterema kolegami skazany zostałem w Szumli na powieszenie za należenie do rewolucyjnego komitetu. Dwóch moich kolegów zawisło już na szubienicy, a gdy przyszła kolej na mnie, publiczność turecka ze względu na młodość moją zaczęła prosić o łaskę. Władze uczyniły zadość tej prośbie i w trzy miesiące później zostałem uwolnionym. Po raz drugi skazanym zostałem na śmierć w r. 1886 po detronizowaniu ks. Aleksandra. Benderew i Grujew kazali mnie rozstrzelać i tylko ich upadkowi zawdzięczam ocalenie moje.“

Major Popow zajmuje się w więzieniu czytaniem historyi rewolucyi francuskiej przez Thiersa.

Własne Telegramy Kurjera.

Wiedeń 4 czerwca. Rząd od delegacyi ma zażądać nadzwyczajny kredyt 47 milionów złr.

Wiedeń 4 czerwca. W Izbie deputowanych przedłożono projekt uwolnienia od należytości pożyczki galicyjskiej w kwocie 395 000 złr.

Auspitz stawia wniosek, aby bonifikacye pierwszych dwóch okresów obrotowych dopiero w następnych okresach były wypłacane z ograniczeniem do miliona złr. Szef sekcyi Baumgartner przemawia przeciw temu wnioskowi, Szalanek w imieniu Czechów uważa wniosek Auspitza za pożyteczny, gdyż umożliwia kalkulacyę fabrykantom. Kronnaweter jest przeciwny premiom eksportowym. Türk jest za poprawką Auspica, choć w danym razie głosować będzie za projektem rządowym. Wniosek Auspica upadł w głosowaniu, poczem przyjęto bez zmiany paragrafy od 8 do 18.

Kronawetter i Herold podnosili, że gminy narażone będą na liczne trudności i obciążenia przez uczestnictwo w poborze podatków. Herold z tego powodu przemawia za udzielenie gminom odpowiedniego odszkodowania-

Konstantynopol 4 czerwca. Nelidow wręczył Porcie notę żądającą zapłaty zaległego odszkodowania wojennego i nalega aby przyszłe raty regularnie były płacone.

Paryż 4 czerwca. Boulanger ma dziś postawić w Izbie wniosek, żądający rewizyi konstytucyi i rozwiązania Izby.

Paryż 4 czerwca. Boulanger otworzył recepcyę w swoim pałacu przy ulicy Dumont d'Urville. Kategorycznie przekonano się, iż Jeoffrin ledwie z życiem uszedł z meetyngu w Clignancourt, gdyż anarchiści twierdzą, iż jest narzędziem wyzyskiwaczy.

Berlin 4 czerwca. Podobno 7-miu konsultujących lekarzy zgadza się z Virchowem, że u cesarza Fryderyka jest wielki wrzód, który ropieje i pomału zabliźnia się.

Paryż 4 czerwca. Przedsięwzięto ostre środki ostrożności, celem utrzymania tajemnicy i wyłączność posiadania nowej konstrukcyi broni. Karabin jest wynalazkiem gubernatora szkoły wojskowej w St. Cyr jenerała Fremond, a proch wynalazkiem Lebele. Karabin niesie na kilka tysięcy metrów, a proch nie eksploduje i nie dymi.

Budapeszt 5 czerwca. Hr. Hoyos zostać ma następcą hr. Karolyi, posła w Londynie. Następcą hr. Hoyos w Paryżu zostać ma hr. Gołuchowski, dotychczasowy poseł w Bukareszcie.

Wiedeń 5 czerwca. Izba posłów we środę odbędzie ostatnie posiedzenie, Izba panów obradować będzie aż do połowy przyszłego tygodnia.

Sofia 5 czerwca. Karawełow wyraził przekonanie, iż stan obecny w Bułgaryi, tylko czas krótki jeszcze potrwać może. Rząd obecny jest narzędziem Anglików i Austryaków, którzy również i Karawełowa, w swoim czasie, zachęcić usiłowali do popchnięcia w Bułgaryi w dzisiejszy stan bez wyjścia. Posiada on na dowód twierdzenia dokumenty z czasów wojny serbsko-bułgarskiej. Karawełowiści połączyć mogliby się z Radosławistami i konserwatystami, a w razie nowych wyborów, których domaga się Radosławow, posłowie oświadczyli byli się za nielegalnością wyboru ks. Ferdynanda, i wydaliliby go z Bułgaryi, aby porozumienie z Rosyą mogło nastąpić.

Paryż 5 czerwca. 2000 zastępców wolnomularzy Paryża i okolicy wydało odezwę do wszystkich wolno-mularzy Francyi, aby wszelkiemi środkami starali się walczyć przeciwko Boulanżyzmowi. Przedstawiona w Hippodromie pantomina »Skobelew» wywołała wielki entuzjazm. Na końcu publiczność śpiewała hymn rosyjski.

Berlin 5 czerwca. Jutro wyjdzie biuletyn o zdrowiu cesarza. Jak słychać ostatnia noc nie była bardzo pomyślna i we dnie cesarz czuł się osłabiony. Jako przyczynę podają pewne różnice zapatrywań z ministerstwem.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:
Kazimierz Bartoszewicz

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.